

Zbigniew Tabaka

"Materiały do dziejów przemysłu metalowego w dobrach Ordynacji Zamojskiej w I połowie XIX wieku", Julian Bartyś, Wrocław 1958 :
[recenzja]

Rocznik Lubelski 3, 298-303

1960

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kończąc trzeba zaznaczyć, że praca ta zdała swój egzamin przez okres lat 15. Mimo pewnych niedociągnięć obfitowość wykorzystanych źródeł, sumienna ich ocena, oraz bogactwo faktów i ustaleń wysuwa ją na czoło osiągnięć w historiografii Lubelszczyzny w okresie poprzedzającym drugą wojnę światową. Wielka szkoda, że tom II pracy Kermisza poświęcony Insurekcji Kościuszkowskiej uległ zniszczeniu w czasie powstania warszawskiego.

Józef Mazurkiewicz

Julian Bartys: „Materiały do dziejów przemysłu metalowego w Dobrach Ordynacji Zamojskiej w I połowie XIX wieku”. — Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa, tom II, s. 184—276. Wrocław 1958, Zakład imienia Ossolińskich. Wydawnictwa Polskiej Akademii Nauk.

Praca podzielona została na dwie części, pierwszą poświęconą omówieniu historii zakładów przemysłu metalowego w Ordynacji Zamojskiej i drugą zawierającą teksty źródłowe wybrane i opracowane przez autora z akt Ordynacji Zamojskiej przechowywanych w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Lublinie. Przy opracowaniu części pierwszej zasługuje na podkreślenie to, że autor nie ograniczył się tylko do zwartych materiałów mieszczących się w dziale Akta Zakładów Przemysłowych AOZ, lecz sięgnął również do innych źródeł rozproszonych po tym bardzo obszernym zespole akt podworskich. Autor wykorzystał częściowo także zbiory Biblioteki Ordynacji Zamojskiej przechowywane w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

Praca ma charakter pionierski, oparta jest bowiem na przekazach źródłowych niewykorzystanych w dotychczasowej literaturze historyczno-gospodarczej i podbudowana została ciekawym nie publikowanym materiałem archiwalnym. Tekst części pierwszej urozmaicony został zdjęciami rysunków budynków zachowanych w źródłach i szkicem sytuacyjnym Ordynacji Zamojskiej, na którym pokazane zostało rozmieszczenie zakładów przemysłu metalowego. Dzieje poszczególnych zakładów ujęte zostały w formie oddzielnych szkiców umieszczonych po omówieniu zespołu archiwalnego i roli przemysłu metalowego w Ordynacji, co wpłynęło dodatnio na przejrzystość pracy.

Autor wydobyl na światło dzienne wiele ciekawych faktów związanych z polityką gospodarczą ordynatów Zamojskich w uprzemysłowieniu swoich dóbr. Staral się pokazać nieraz w obszernych wywodach przyczyny upadku poszczególnych zakładów i ich rolę w szerzeniu postępu technicznego w rolnictwie. Problematyka poruszana w pracy jest bardzo bogata i w związku z tym niektóre zagadnienia zostały tylko zasygnalizowane, co moglo być spowodowane zarówno brakiem przekazów źródłowych jak też i wąskimi ramami szkiców. Autor dokładnie opisał wyposażenie zakładów podkreślając ich zacofanie techniczne, należycie ocenił zarząd ordynacji, który nie dawał wprowadzać żadnych ulepszeń i mechanizacji w swoich zakładach, gdy to wymagało nakładów pieniężnych. Przedstawił trudności, na jakie napotykali dzierżawcy czy kierownicy poszczególnych manufaktur na drodze wprowadzania postępu technicznego. Słusznie wyciągnięte zostały wnioski, że wszystkie ulepszenia czy urentownienie zakładów miały odbyć się przede wszystkim kosztem robotników. Poruszony należycie został rynek zbytu, szczerzy się zasięg ograniczający się czasem do samej tylko Ordynacji i wyciągnięte wnioski, że nie

mogło to wpłynąć dodatnio na rozwój produkcji zakładów, było powodem ich wegetacji, a następnie likwidacji.

Jednakże przy zestawieniu nie opracowanego dotychczas materiału moim zdaniem, autor popełnił kilka pomyłek rzeczowych, które wymagają sprostowania i uzupełnienia jak też niekiedy nie należyte wykorzystanie i zinterpretowanie przytoczone przez siebie źródła. Ujemną stroną pracy jest również stosowanie czasem głośliwych wywodów nie popartych żadnymi dowodami źródłowymi. Nieostrożne jest szermowanie zwrotami „jedynym źródłem” czy „ostatnią zapiską” bez dokładnego przebadania całej zawartości ogromnych zbiorów AOZ, na których praca została oparta. Dla poparcia przytaczam stwierdzenie autora jakoby ostatnią zapiską o gwoździarni była notatka z 1853 roku (s. 210). Notatek jest więcej i ciągną się znacznie dłużej bo do 1862 roku¹. Również nieściśle twierdzenie, jakoby bilans gwoździarni z 1847/48 był jedynym tego rodzaju źródłem, gdyż jest ich więcej i chociaż nie są sporządzane ręką dzierżawcy gwoździarni Szenera, jednak zasługują na całkowitą wiarę, bo sporządzali je rachmistrze Ordynacji na podstawie rejestrów wyrobów gwoździ dostarczanych przez kontrahenta gwoździarni. Marginesowo dodam, że przy bilansie gwoździarni z 1847/48 roku ekonomicznego autor miał rację, podając w wątpliwość sumy uzyskane z wyrobu gwoździ w wysokości 5680 złp (s. 214), gdyż rachmistrz Ordynacji Głowaczewski obliczył dochód gwoździarni w tym samym roku na 5831 złp. 18 gr².

Nie należyte wykorzystanie źródeł spowodowało pomyłki w datach powstania lub upadku poszczególnych zakładów. Na str. 192 autor stwierdza, iż zakład mechaniczny w Zwierzyńcu pracował w pełni w 1805 r., a w cytowanym przy innej okazji rękopisie BOZ Stworzyński — archiwista Ordynacji wyraźnie odnotował: „Roku 1806 (...) Gicernia przerobiona z byłej kuchni dworu (...) Stolarnia, czyli dom mechaniki dla rzemieślników z stajni pańskiej przebudowana. Stolarnia na dwa miechy z drzewa zbudowana”³. Przy omawianiu historii rudni aleksandrowskiej (s. 189) autor powołuje się na „brak jakichkolwiek wiadomości” a w innym miejscu (s. 187) (przyp. 17) cytuje instrukcję dla oficjalistów D.O.Z. z 1800 roku, w której m. in. znajduje się takie zdanie „Nadto kuźnicę jedną w Aleksandrowie budującą się (...) pod dozór Zaliwskiego oddają”⁴. Piszący instrukcję pod nazwą kuźnicy miał na myśli rudnię aleksandrowską, wyposażoną w wielki piec, która w tym roku została wybudowana. Dla uzupełnienia dodam, że rudnia aleksandrowska została zlikwidowana w 1812 r., a przy tej okazji kasjer ordynacki zanotował „Aleksandrów, przez skasowanie pieca wielkiego” ubyło 9556 złp. 9 gr⁵.

Data likwidacji fryszerki sopockiej podana na rok 1814 (s. 188) jest mylna, ponieważ fryszerka ta była jeszcze czynna parę lat.

Dla uzupełnienia dodam, że fryszerki rybnickie i sopocka istniały i pracowały bez przerwy, o czym mogą świadczyć regularnie wnoszone opłaty czynszowe przez dzierżawcę Michała Sokołowskiego do 1823 roku, w którym nastąpiło ich zamknięcie. Niewłaściwa interpretacja tekstu przyczyniła się do wyciągnięcia pochopnie wniosku o przeznaczaniu fryszerki jedynie do obsługi samej Ordynacji (s. 187). Autor użył w cytacie wyrwanego zdania z instrukcji dla oficjalistów przy omawianiu historii fryszerki rybnickiej (cytuje za autorem). „która zaspokoić ma potrzeby

¹ Akta huty szklanej w Parze, AOZ.

² AOZ, nr 9913 nie pag.

³ B. O. Z. Biblioteka Narodowa. Warszawa, rkps nr 1815, k. 220.

⁴ WAPL, AOZ, nr 3244, k. 64v

⁵ Tamże, nr 1855, k. 12.

gruntowe". bez dopowiedzenia reszty. Tekst, skąd zostało wzięte powyższe zdanie, w pełni brzmi: „...fryszarkę w Rybnicy pod dozór P. Zaliwskiego oddają, którą tak urządzić starać się będzie, ażeby oprócz potrzeb gruntowych żelaza prowent z ich był uregulowany”⁶. Pełny tekst zmienia całkowicie wyrażnie chodziło o zapewnienie dochodów z zakładanych przez siebie manufaktur przy równoczesnej obsłudze gospodarki folwarcznej Ordynacji. Złe odczytanie tekstu źródłowego doprowadziło autora do pomieszaniu zupełnie dwu różnych spraw przy omawianiu walki klasowej robotników hamerni na stronie 223—224. Prośba, petycja robotników hamerni 26 października 1833 roku została niewłaściwie zinterpretowana. W tej petycji występują dwie różne sprawy; pierwsza żądanie podwyżki płac i zaprzestanie ściągania przez pisarza hamerni opłat za pańszczyznę na rzecz Ordynacji i druga, prośba o wyrównanie niewypłaconych sum za pracę i anulowanie pretensji byłych dzierżawców, którzy wystąpili z roszczeniami pieniężnymi wobec robotników za nieodrobioną pańszczyznę dopiero po ustąpieniu z dzierżawy. Pomieszczenie tych dwóch spraw w konkluzji doprowadziło do tego, że robotnicy podwójnie byli wyzyskiwani przez dzierżawcę, raz przez zniżkę płac roboczych, a drugi przez ściąganie z nich jeszcze dodatkowych opłat za darowaną pańszczyznę, wtedy gdy ten proceder uprawiał zarząd Ordynacji.

Również dwie oddzielne strony ma przebieg załatwiania przez Administrację Ordynacji tych petycji. Pierwsza dotycząca bezpośrednio „skarbu”, a mianowicie ściąganie opłat za powinności pańszczyźniane z zarobków, a druga uznanie pretensji robotników wobec byłych dzierżawców hamerni. Przy analizowaniu skutków wystąpienia robotników należało właśnie podkreślić, że wszystkie żądania pod adresem własnym Zarząd Ordynacji uznał za bezpodstawne, co wyraził w swych uwagach oficjalista Adam Chrzastowski, delegowany do rozstrzygnięcia sporu, a uznał natomiast pretensje wobec wyrzuconych z dzierżawy Żydów i „na gruncie” ustalono, ile każdy robotnik ma otrzymać za niezapłaconą wcześniej pracę. Inna rzecz, że pretensje robotników delegat Administracji postarał się odpowiednio zmniejszyć.

Nie trzymanie się materiału źródłowego doprowadziło autora w efekcie do niczym nie uzasadnionych hipotez. Na stronie 210 pisze o ostatniej notatce w sprawie gwoździarni i na tej samej stronie odnosi daty likwidacji tego zakładu od lat 1860—65 bez poparcia żadnym dowodem. Znacznie logiczniej było by zamknąć omawianie dziejów gwoździarni na roku, w którym kończą się przekazy źródłowe. Jako uzupełnienie dodam, że gwoździarnia ta znajdowała się w dzierżawie do śmierci Pinkasa Szenera w kwietniu 1860 roku, lecz w ostatnich latach nie produkowano w niej gwoździ, bo produkcja nie opłacała się z powodu cen ustalonych przez zarząd Ordynacji jeszcze w 1834 r., których nie zmieniono do końca istnienia tego zakładu⁷.

Przy uważnym czytaniu pracy nasuwają się wątpliwości co do uogólnień i dowodów przytaczanych przy poszczególnych zakładach. Autor sam sobie przeczy przy wyciąganiu ogólnych wniosków. Pisze bowiem (s. 190), że przy wydzierżawianiu zakładów starania o ich utrzymanie pozostawiono siłom samym dzierżawców, którzy byli w trudniejszej sytuacji niż Ordynacja. Nie posiadali oni bowiem bezpłatnego budulca, bezpłatnych surowców, bezpłatnej siły roboczej itp. bez żadnych rozgraniczeń czasowych. Natomiast na stronie 217 przy omawianiu historii hamerni pisze o bezpłatnym dostarczaniu drzewa opałowego przez Ordynację w ilości 180 sążni kubicznych, dalej na stronie 223 wylicza chłopów pańszczyźnianych oddanych do

⁶ Tamże, nr 3244, k. 64v.

⁷ Tamże, nr

eksploatacji dzierżawców tego zakładu, czy też na stronie 214 pisząc, iż w gwoździarni zatrudnieni rzemieślnicy odrabiali dni komornicze. Przecież bezpłatny opał i siła robocza przymusowo przydzielona do danego zakładu, to udzielana pomoc przez zwierzchność dworską w prowadzeniu tych manufaktur zorganizowana na sposób feudalny. Podobne przeczenie, chociaż w błahej sprawie znajduje się na stronie 218, przy omawianiu okresów wydzierżawiania hamerni, cytując: „Kontrakt ten zostaje przedłużony w lipcu 1833 r., ale tylko *na pół roku*”, czyli według normalnego rozumienia do grudnia 1833 roku, a dalej na tejże stronie, opisując odmowę zawarcia kontraktu z wymienionymi dzierżawcami autor stwierdza: „W październiku 1833 r. Szmul Zegalman, Abraham i Szaja Wax wyprowadzili się ze wsi Hamerni”, nie wyjaśniając czy kontrakt został wcześniej zerwany, czy obowiązywał do końca roku 1833.

Najistotniejszym jednakże według mnie niedociągnięciem w pracy jest słabe rozgraniczenie etapów rozwojowych w historii poszczególnych manufaktur i nie wykazanie procesu narastania elementów kapitalistycznych w gospodarce Ordynacji Zamojskiej. W kontraktach dzierżawnych zawieranych na poszczególne zakłady przemysłowe w określonych latach wyraźnie występuje odbicie przemian kapitalistycznych zachodzących w gospodarce przemysłowej Ordynacji. Nie zrobienie jednak wyraźnego podziału na okres, w którym przeważały w prowadzeniu zakładów przemysłowych elementy feudalne nad kapitalistycznymi doprowadziło w efekcie do stwierdzeń autora, że Stanisław Zamoyski pod koniec lat trzydziestych wyraźnie zniechęcił się do zakładów przemysłowych i wszystkie wydzierżawił po 1843 roku. W tych wywodach tkwi błąd co do osoby ordynata. Stanisław Zamoyski po 1831 roku do rządów dopuścił swego najstarszego syna Konstantego, a w 1836 r. zdał mu całkowicie zarząd nad Ordynacją i sam wyjechał do Włoch, a następnie stale zamieszkiwał w Wiedniu. Nowy ordynat — Konstanty Zamoyski zmienił metody patriarchalno-feudalnego prowadzenia zakładów i wydzierżawił je na zasadach kapitalistycznych, przyjmując za podstawę wymiaru czynszu, nie tak jak dotychczas bezpłatne dostawy surowca, opału czy robocizny chłopów pańszczyźnianych, lecz procent od wartości budynków, ziemi i urządzeń zakładu, o czym zresztą pisze autor, omawiając wydzierżawienie zakładu mechanicznego w Zwierzyncu. Wszystkie zakłady zostały wydzierżawione na nowych zasadach pod koniec lat trzydziestych lub na początku lat czterdziestych XIX wieku i dopiero od tego czasu według nowych kontraktów Ordynacja nie dawała żadnych surowców czy siły roboczej, chociaż zastrzegała sobie pierwszeństwo w dostawach oraz monopol na sprzedaż swoich surowców, drzewa opałowego itp. dając dzierżawcom wolną rękę w prowadzeniu zakładów i wyzysku robotników. Administracja Generalna miała się troszczyć nie o prowadzenie zakładu, czy szukanie rynku zbytu dla dzierżawców i pomaganie im w trudnościach finansowych, lecz o terminowe ściąganie rat dzierżawczych, w czym okazała wyjątkową sprężystość. Autor zarzucił Administracji Ordynacji szalone niedołęstwo (s. 219) w prowadzeniu hamerni, której nie potrafiła uruchomić po 1849 roku, nie zastanawiając się skąd to niedołęstwo pochodziło. Warto dopowiedzieć, że w wypadku hamerni, dzierżawca Stanisław Plewczyński nie potrafiwszy się dostosować do nowych form poniósł znaczne straty, ale musiał z prowadzonych przez siebie przedsiębiorstw zapłacić wszystkie raty dzierżawne co do grosza obciążając długami swój majątek ziemski Tursko Wielkie w Sandomierskiem. Zarząd Ordynacji nie dopomógł Plewczyńskiemu, chociaż o to prosił, dlatego, że po pierwsze nie miał żadnych po temu zobowiązań, a po drugie, intrata, czy zakłady stały czy też produkowały, była zapewniona, gdyż gwarantowała to hipoteka dzierżawcy obciążona długami ordynackimi. Przyczyną wegetacji hamerni była nie nieudolność dzierżawcy Plewczyńskiego, lecz brak rynku zbytu. Hamernia opierała swój byt o zbyt wąski

rynek zbytu, jakim była sama Ordynacja, co zostało w pracy dobrze naświetlone przy omawianiu zagadnień rynkowych hamerni do 1834 roku.

Mająca miejsce centralizacja produkcji w gorzelnictwie i browarnictwie ordynackim i likwidacja małych przykarczemnych browarków w miasteczkach ordynackich powodowała zmniejszenie się liczby klientów, bardzo słusznie udowodnione przez autora. Kolejnym ciosem dla produkcji hamerni było zastosowanie w gorzelniach ordynackich nowoczesnych aparatów Pistoriusza, których w hamerni miejscowej nie można było produkować, bo nie posiadała odpowiednich urządzeń i brak było w niej wysoko kwalifikowanych robotników. Ordynacja potrzebne aparaty właśnie od 1832 roku sprowadzała z Warszawy z fabryki Francuza Andre płacąc za nie duże sumy, a nawet sprowadziła i osadziła w Józefowie Ordynackim kotlarza w 1835 r., który zajmował się wyrobem nowych aparatów gorzelnianych do pędzenia wódki z ziemniaków. Pozbawiona większości zamówień głównego klienta jakim była Ordynacja hamernia musiała wegetować i nie miała przy przestarzałych urządzeniach szans rozwojowych i nie mogła się stać bez dużych inwestycji zakładem dochodowym, o czym zresztą była przekonana Kancelaria Centralna w Warszawie.

Przyczyną odrzucenia ofert składanych przez kotlarza Gilewicza i innych była niechęć Zarządu Ordynacji do reflektantów na dzierżawę hamerni, lecz brak u nich odpowiedniego majątku dla założenia lub hipotecznego zabezpieczenia kaucji jakie musieli składać wszyscy dzierżawcy zakładów przemysłowych. Jedynie Edward Plate, dyrektor zakładu mechanicznego bez większej gotówki stał się dzierżawcą tego obiektu przemysłowego, ponieważ cieszył się poparciem miejscowych władz ordynackich. Dla uzasadnienia przydatności tej dzierżawy zarząd Ordynacji w liście do Kancelarii Centralnej z 1850 roku użył nie lada argumentu przemawiającego nawet do samego ordynata, a mianowicie: „...wymienienie ze Zwierzyńca podobnego zakładu może o jakie pięć lub sześć tysięcy zmniejszyło by dochód z propinacji”⁸. Na taki argument Kancelaria Centralna nie mogła dać odpowiedzi negatywnej, ryzykując nawet stratę czynszu 300 zł, gdyby dzierżawca okazał się niewypłacalnym. Plate pozostał nadal na dzierżawie aż do swojej śmierci, co szczegółowo w artykule jest przedstawione.

Brak rozgraniczenia w etapach rozwoju zakładów przemysłowych odbił się również w jednym wypadku w ocenie znaczenia huty szklanej ubocznie poruszonej jak i miejsca zarobku miejscowej ludności. Uwagi o tradycjach przemysłowych wsi Paary i możliwościach zarobkowych w ustroju feudalnym ludności wsi okolicznych w hucie szklanej bez operowania konkretnymi datami jest mocno problematyczna. Przecież chłopci odrabiając przymusowo powinności pańszczyźniane przy robotach pomocniczych w hucie nie mieli żadnych korzyści a raczej straty, bo pańszczyźna przy hucie była cięższa, bardziej niszczyła siłę pociągową przy zwózce drewna opałowego bez względu na pogodę z odległych nieraz lasów.

Przy omawianiu spraw związanych z siłą roboczą autor słusznie ocenił dzierżawców — bezpośrednich wyzyskiwaczy robotników, równocześnie podkreślając ząębienie się interesów dzierżawców i Ordynacji. W właściwym świetle przedstawiony został zarząd Ordynacji, który udzielał wszelkiej pomocy dzierżawcom i brał ich stronę w zatargach z robotnikami. Ciekawie przedstawiony został przebieg walki klasowej i momenty narastania świadomości klasowej wśród robotników wywodzących się nieraz z niedawnych chłopów pańszczyźnianych. Pokazanie przez autora rozwoju form walki klasowej od suplik składanych na ręce zwierzchności dwor-

⁸ Tamże, nr 9977, k. 157v.

skiej do samodzielnych wystąpień popartych zorganizowanymi strajkami jest cenne i podnosi wartość pracy.

Pracę J. Bartyśia uważam mimo niedociągnięć za ciekawą publikację wnoszącą sporo nowego materiału do poznania na przykładzie Ordynacji Zamojskiej roli latyfundiów magnackich w uprzemysłowieniu naszego kraju w pierwszej połowie XIX wieku.

Zbigniew Tabaka

Jan Dobrzański: Z dziejów walki o szkołę elementarną w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku

„Studia Pedagogiczne”, t. III, 1956, s. 206—263.

W trzecim tomie *Studiów Pedagogicznych* wydawanych przez Komitet Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk ukazało się wartościowe i dostępne studium Prof. Jana Dobrzańskiego z dziejów szkolnictwa polskiego pt. „Z dziejów walki o szkołę elementarną w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX w.”.

Studium oparte prawie wyłącznie na niewykorzystanym dotychczas materiale źródłowym — archiwalnym przedstawia genezę i działalność kilku szkół elementarnych województwa lubelskiego w pierwszej połowie XIX wieku.

Praca napisana żywo wprowadza w wewnętrzne życie szkół elementarnych, w ich codzienną pracę i troski, wysiłki, intrygi i walki. Rzuca ciekawe światło na zmiany organizacyjno-ustawodawcze, programy nauczania, frekwencję uczniów, rozkłady tygodniowe godzin, sprawy podręczników, budynków szkolnych oraz na postacie nauczycieli, ich poziom wykształcenia, uposażenie i charakter. Na plan pierwszy atoli wysunął autor zagadnienie stosunku właścicieli ziemskich, opiekunów szkół, inspektorów szkół obwodowych oraz dyrektorów gimnazjum lubelskiego, którzy pełnili nadzór nad szkołami elementarnymi wreszcie władz administracyjnych i oświatowych. Wskutek uwzględnienia wszystkich tych czynników przedstawienie dziejów szkół nabrało rumieńców życia i pracę czyta się jednym tchem.

Według statystyki było w województwie lubelskim za czasów Królestwa Kongresowego w 1824 r. tylko 58 szkół elementarnych, z czego 44 w miastach i miasteczkach, 14 zaś po wsiach. Autor zajął się przede wszystkim losami szkół w prywatnych miasteczkach: Bełżycach, Gorzkowie, Frampolu, Goraju i Kraśniku, głównie w okresie międzypowstaniowym. W roku 1835 szkół elementarnych we wszystkich wsiach prywatnych województwa lubelskiego było zaledwie cztery. Zakładane i utrzymanie szkół elementarnych w miasteczkach prywatnych było bardzo trudne z powodu zdecydowanie wrogiego do tych szkół stosunku szlachty, będącej właścicielami miasteczek.

Takimi wrogami według stwierdzenia Komisji Wojewódzkiej w Lublinie w roku 1834 byli właściciele miasteczek: Abramowic i Głuska, Rejowca, Jarczowa, Łaszczowa, Komarowa, Annopola, Rachowa, Modliborzyc i Krzeszowa. Do tej liczby dodał nadto autor właścicieli Bełżyc, Gorzkowa, Frampola, Goraja i Kraśnika.

Niekiedy właściciele miasteczek godzili się na przyjęcie nawet stanowisk opiekunów szkoły, by tym lepiej i łatwiej zwalczać tendencje założenia szkoły elementarnej (miasteczka Uchanie i Ruda). Szlacheccy właściciele miasteczek nie chcieli płacić przypadającej na nich składki szkolnej, nie dostarczali drzewa na opał